

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105372,Przed-stu-laty-Gdy-w-Polsce-byli-sami-milionerzy-Hiperinflacja-w-Polsce-1923-1924.html>



Bank Polski. Fot. z zasobu NAC

ARTYKUŁ

Przed stu laty. Gdy w Polsce byli sami milionerzy. Hiperinflacja w Polsce 1923-1924

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita

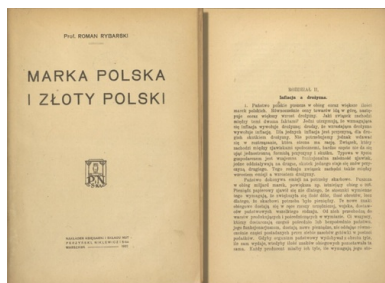
Autor: TOMASZ PANFIL 31.01.2024

Hiperinflacja obniżała poziom życia obywateli – bo płace nie nadążały za cenami towarów, zwłaszcza importowanych – podrywała ich zaufanie do państwa, osłabiała jego instytucje. Polską targały strajki i demonstracje

głodujących ludzi. Stopa inflacji w roku 1920 wynosiła 423%, spadła nieco w roku następnym, w 1922 podskoczyła do 509%, a w 1923 sięgnęła astronomicznych 35 715%!

Historycy i ekonomiści nie są do końca pewni, gdzie i kiedy padł światowy rekord inflacji. Dane są pewne, gdy dotyczą sytuacji na Węgrzech w roku 1946. Banknot o najwyższym nominale opiewał na 100 000 000 000 000 000 pengö, lecz nominał podawano tylko słownie – ktoś bowiem byłby w stanie szybko policzyć tyle zer. Jedyńka z osiemnastoma zerami to sto trylionów. Inflacja latem tego roku wynosiła 41,9 biliarda procent miesiąc do miesiąca, co oznaczało podwajanie się cen co kilkanaście godzin. Gdy w sierpniu wprowadzano nową walutę (forinta), przyjęto, że 1 forint będzie równy 400 000 000 000 000 000 000 000 000 pengö, czyli 400 kwadryliardom. Dla ułatwienia czytelników dodam, że po czwórce stoi 27 zer.

Wydawać się może, że to rekord nie do pobicia, i że Zimbabwe z wypuszczonym jesienią 2008 r. banknotem o nominale 100 000 000 000 000 dolarów zimbabweńskich nie ma szans dogonić Węgier. Oficjalna inflacja wynosiła wówczas 89 000 000 000 000 000 000% czyli 89 tryliardów (jeden tryliard to 1 i 21 zer). Szkopułem jest słowo „oficjalna”. Wolnorynkowy kurs dolara amerykańskiego był bowiem 4-5 krotnie wyższy od oficjalnego.



Roman Rybarski, *Marka polska i złoty polski*, 1922. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej



**Teofil Klima, *Marka polska a
drożyzna i przeciwdziałanie jej,*
1922. Ze zbiorów Biblioteki
Narodowej**

Trzecie miejsce w dziejach hiperinflacji zajmuje Serbia. Skutkiem wojen towarzyszących rozpadowi Jugosławii była hiperinflacja, która w Serbii wyniosła ok. 100% dziennie – od października 1993 roku do stycznia 1995 roku ceny wzrosły o 5 bilionów procent (5 000 000 000 000 000). Banknotem o najwyższym nominale było 500 miliardów dinarów. W styczniu 1994 r. Serbia wprowadziła nowego dinara, którego wartość równała się 10 milionom starych dinarów.

Jak to z inflacją bywa

Swoją hiperinflację miała również Polska, a jej szczyt przypadł sto lat temu, w styczniu 1924 roku. Przyczyny hiperinflacji były złożone. Po pierwsze były to zniszczenia związane z działaniami wojennymi na ziemiach polskich, a w jeszcze większym stopniu – z rabunkiem, prowadzonym planowo, systematycznie i na gigantyczną skalę przez Rosję, Niemcy i Austro-Węgry. Potrzeby są wielkie, a niemal wszystkich towarów brakuje – od chleba i mleka począwszy, na stali i betonie skończywszy. Gdy podaż nie nadąży za popytem, rynek reaguje wzrostem cen.

Po drugie na inflację polską wpływała hiperinflacja niemiecka, znacznie bardziej dynamiczna i osiągająca wyższe pułapy. Rozpoczęła się ona w marcu 1923 r. i trwała do listopada tegoż roku. Zaburzeniom życia społecznego wywoływanym przez inflację Erich Maria Remarque poświęcił książkę zatytułowaną „Czarny obelisk”. Narratorem jest były żołnierz, pracownik niewielkiego zakładu kamieniarskiego, walczącego – jak tysiące innych firm – o przetrwanie w obliczu galopującego spadku wartości marki niemieckiej:

„Wyprzedawszy prawie cały skład i ku naszemu zdumieniu nie mając za to nic poza bezwartościowym kontem bankowym i paroma walizkami banknotów, które nie nadawały się nawet do wytapetowania naszej budy, próbowaliśmy najpierw sprzedawać i kupować znowu możliwie jak najszybciej – ale inflacja wyprzedzała nas bez trudu. Zbyt długo trwało, zanim otrzymaliśmy zapłatę za pomniki, a w tym czasie pieniądze dewaluowały się tak szybko, że najkorzystniejsze transakcje przynosiły w rezultacie straty. Dopiero odkąd zaczęliśmy płacić weksłami, wychodzimy jakoś na swoje. I tak nie robimy kokosów, ale przynajmniej możemy żyć. Ponieważ każde przedsiębiorstwo w Niemczech finansuje się w ten sposób, Bank Rzeszy musi naturalnie drukować coraz więcej banknotów bez pokrycia, a kurs spada przez to coraz prędej. Ale rząd pozornie ma również rację: w ten sposób pozbywa się wszystkich swoich długów wewnętrznych. Bankrutują przy tym ludzie, którzy nie mogą kupować na weksle...”.

Po trzecie – a według niektórych ekonomistów: po najważniejsze – na inflację wpływają rządy decydujące o emisji pieniądza (wspomniał o tym Remarque). Trzeba bowiem pamiętać, że utrzymywana w ryzach inflacja może być korzystna dla rządu i polityki gospodarczej. Bowiem – jak stwierdził Milton Friedman –

„inflacja jest tą formą podatku, którą można nałożyć bez ustawy”.

Więc drukowanie pieniądza jest dla rządów, mogących o tym decydować, najłatwiejszą i najtańszą formą realizacji zobowiązań. Dzieje się tak w przypadku, gdy wpływy podatkowe nie pokrywają wydatków: a w roku 1923 dochody skarbu państwa polskiego z tytułu podatków (których nie waloryzowano) pokrywały niespełna 10% wydatków (w Niemczech był to zaledwie 1%).



Sprzedaż owoców i warzyw na targowisku przy ul. Szeroki Dunaj w Warszawie, 1925 r. Fot. z zasobu NAC



Fragment ulicy i witryny sklepów w Poznaniu, 1925 r. Fot. z zasobu NAC

Rząd odrodzonej Rzeczypospolitej miał do dyspozycji Polską Krajową Kasę Pożyczkową. Od 1917 roku

emitowała ona przeznaczone dla okupowanego przez Niemców i Austriaków Królestwa Polskiego pieniądze papierowe – marki polskie. Drukowane w Banku Rzeszy, w biletach o nominałach 1/2, 1, 2, 5, 10, 20, 50, 100, 1000 mkp., pozostały w obiegu również po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Kolejne emisje marek polskich miały miejsce w 1919-20 r. – najwyższym nominałem było 5000 mkp. o olbrzymich rozmiarach. W 1923 roku rozpoczęła się wspomniana wyżej hiperinflacja w Niemczech. W emisji marek polskich z tego roku na rynek trafiają banknoty o coraz wyższych nominałach (10-, 20-, 50-, 100-, 250-, 500-tysięcy, 1, 5, 10 milionów mkp.) oraz tzw. „przekazy” na 50 i 100 milionów marek.

Polska odrodzona, zniszczona i reformowana

„(...) należy mieć jednolitą monetę w całym naszym Królestwie, która niech będzie wieczna i dobra w wartości i wadze, aby przez to bardziej była pożądana przez innych”

– tak w 1348 r. pisał mądry król Kazimierz Wielki. 570 lat później przed odzyskującą niepodległość Polską stało to samo zadanie – wprowadzenie dobrej i silnej waluty, stabilizującej gospodarkę, ułatwiającej handel. W pierwszym okresie istnienia II Rzeczypospolitej utrzymywano markę polską – pieniądz wprowadzony jeszcze w 1916 r. przez państwa centralne. Emitentem marki polskiej była Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa.

Dzisiaj najbardziej fascynującym aspektem funkcjonowania marki polskiej jest potężna inflacja, która swój szczyt osiągnęła w 1923 r. Przyczyną inflacji były ogromne potrzeby młodego państwa, których nie mogły zaspokoić nikłe wpływy z produkcji przemysłowej – w niektórych działach jej wielkość w 1919-20 r. wynosiła 3-4% produkcji przedwojennej.



**Główna sala Banku Polskiego
przy ulicy Bielańskiej 10 w
Warszawie, 1928 r. Fot. z zasobu
NAC**



**Wejście do głównej sali Banku
Polskiego w Warszawie z
widoczną tablicą upamiętniającą
powołanie instytucji, 1928 r. Fot.
z zasobu NAC**

Budżet państwa musiał finansować potrzeby wojenne, utworzenie jednolitego systemu szkolnictwa i aparatu administracyjnego. Właściwie jedynym dostępnym sposobem pokrycia wydatków budżetowych było drukowanie pieniędzy. Początkowo inflacja rosła powoli: w końcu 1919 r. najwyższym nominałem było 1000 marek, a w roku następnym wypuszczono banknot o nominale 5000 marek. Niewielka inflacja sprzyja inwestycjom i rozwojowi produkcji – zwłaszcza tym finansowanym z niskooprocentowanych kredytów.

Gwałtowny wzrost inflacji przyniósł rok 1923. W Polsce chleb w maju kosztował 1000 marek, w listopadzie zaś 55 000! Za dolara w czerwcu 1923 płacono 104 tysiące marek, a w grudniu 6 milionów 375 tysięcy. Stopa inflacji w roku 1920 wynosiła 423%, spadła nieco w roku następnym, w 1922 podskoczyła do 509%, a w 1923 sięgnęła astronomicznych 35 715%!



**Polskie monety i banknoty na
fotografii z około 1924 - 1939 r.**

Fot. z zasobu NAC



**Mennica Państwowa w Warszawie
w okresie międzywojennym. Fot.**

z zasobu NAC

Hiperinflacja obniżała poziom życia obywateli - bo płace nie nadążały za cenami towarów, zwłaszcza importowanych - podrywała ich zaufanie do państwa, osłabiała jego instytucje. Krajem targały strajki i demonstracje głodujących ludzi, ich tłumienie pociągało za sobą ofiary śmiertelne, co jeszcze wzmagало determinację protestujących.

Latem 1923 r. Władysław Grabski, nowy minister skarbu, opracował projekt walki z inflacją, lecz sejm go odrzucił. Rychło potem powstał nowy, centrowo-prawicowy rząd, kierowany przez premiera Wincentego Witosa. Grabski, nie mogąc się porozumieć z Witosem, podał się do dymisji, a inflacja stale rosła.



Władysław Grabski, 1925 r. Fot z zasobu NAC

W grudniu 1923 r., gdy sytuacja była bardzo zła, położenie ekonomiczne szerokich warstw ludności pogarszało się w błyskawicznym tempie, a krajem wstrząsały strajki, Władysław Grabski został premierem rządu ponadpartyjnego, którego zadaniem było zdławienie inflacji i przeprowadzenie reformy pieniężnej. Ustawę o naprawie skarbu i reformie walutowej sejm przyjął 11 stycznia. Wedle szacunków właśnie w tym czasie – sto lat temu, w styczniu 1924 r. – przypadł szczyt polskiej hiperinflacji. Przyczynił się do tego rząd, który sztucznie zdewaluował markę w stosunku do dolara, zwyżając jednocześnie kurs marki wobec amerykańskiej waluty. Pod koniec stycznia za jednego dolara płacono 10 milionów 250 tysięcy marek.

Od tego momentu datuje się stabilizacja polskiej waluty, co dało rządowi czas na przygotowanie reformy. To już jednak temat na zupełnie inny artykuł...

COFNIJ SIĘ